

Alexander Marev –
polski głos z szansą
na światową karierę



Aleksander Marev

Młody tenor w głównej roli w operze w Grand Theatre de Geneve

1 marca 2021 miała odbyć się światowa premiera opery „The Tin Soldier”, która na stałe ma zagościć w repertuarze *Grand Theatre de Geneve*. To opera w dwóch aktach autorstwa wybitnego francuskiego dyrygenta J. Rhorera na podstawie sztuki J. Sobrie. Spektakl jest inspirowany baśnią C.H. Andersena o ołowianym

żołnierzyku. Historia ta przeplata się z opowieścią o chłopcu, oczekującym daremnie na przyjscie ojca w dniu swoich urodzin... W głównej roli Chłopca został obsadzony jeden z najbardziej obiecujących tenorów młodego pokolenia - Alexander Marev. Premiera z pierwotnego, marcowego terminu została przesunięta na czas nieokreślony.

O tenorze

Urodzony w 2000 roku Alexander Marev szczyci się korzeniami polsko-bułgarskimi. Swoje pierwsze kroki w świecie śpiewu operowego stawiał pod okiem znanego bułgarskiego tenora Kaludiego Kaludova uczęszczając na kursy mistrzowskie w Polsce i za granicą. Laureat licznych nagród w konkursach wokalnych. **W wieku 16 lat przyjęty do prestiżowej *Chapelle Musicale Reine Elisabeth* w Belgii** do sekcji śpiewu operowego światowej sławy bas-barytona Jose van Dama, **jako najmłodszy artysta w rezydenturze w historii.** W 2018 roku zadebiutował w operze LaMonnaie jako solista w **świętecznym koncercie dla belgijskiej rodziny królewskiej** w pałacu królewskim w Brukseli. Od tego czasu młody artysta otrzymuje propozycje kontraktów od uznanych oper takich jak Opera Royale de Wallonie w „Alzirze” Giuseppe Verdiego i w „Turco in Italia” G. Rossiniego oraz *Grand Theatre de Geneve* w „The Tin Soldier” J. Rhorera.

Alexander Marev – *Jestem ogromnie zaszczycony móc zaśpiewać partię Chłopca na scenie tak znamienitej opery. To ogromna przyjemność i wyzwanie móc pracować z Janem Sobrie, Dimitrim Soudoplatoffem i całą fantastyczną obsadą. Jak widać niezwykle cenne doświadczenia i wyjątkowi ludzie stają na mojej drodze od początku kariery. Przyjmując propozycję ze strony Opery Genewskiej wiedziałem, że dane mi będzie wziąć udział w przedsięwzięciu, które nie tylko będzie dla mnie wyzwaniem artystycznym, lecz również dotknie ważnych i trudnych kwestii. Wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że jestem jego częścią, jak również odbiorcom – DZIĘKUJĘ.*



Aleksander Marev, Gala w operze w Brukseli, 2019 r.

O operze

„The Tin Soldier” to baśń przeplatająca się ze współczesną historią o relacjach rodzinnych. Jest to dojmująca opowieść naznaczona rozwodem i cierpieniem dziecka. Oczekujący na swojego ojca chłopiec dowiaduje się, że ten wyjechał na dłużej. Wkrótce okazuje się, że jego rodzice są w trakcie rozwodu, a chłopiec, używa świata wyobraźni, by uciec od trudnej do zaakceptowania rzeczywistości. Niezwykła opera, w której wyobraźnia dziecka staje się bronią pomagającą przezwyciężyć konflikty dorosłych. Zgłębiająca trudny, lecz niestety częsty problem rozstania i poszkodowanego w tej sytuacji dziecka.

Alexander Marev jest laureatem licznych nagród na konkursach wokalnych m.in.: 1 nagroda na konkursie CEA organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 1 nagroda w konkursie im. Krystyny Jamroz, 1 nagroda w konkursie im. Bogusława Kaczyńskiego. Artysta jest absolwentem Warszawskiej Szkoły Muzycznej im. Józefa Elsnera w Warszawie w klasie dr Marii Olkisz.



Aleksander Marev, Gala w operze w Brukseli 2019 r.

Dyrekcja muzyczna: Dimitri Soudoplatoff

Reżyser: Jan Sobrie

Obsada:

– Chłopiec – Alexander Marev

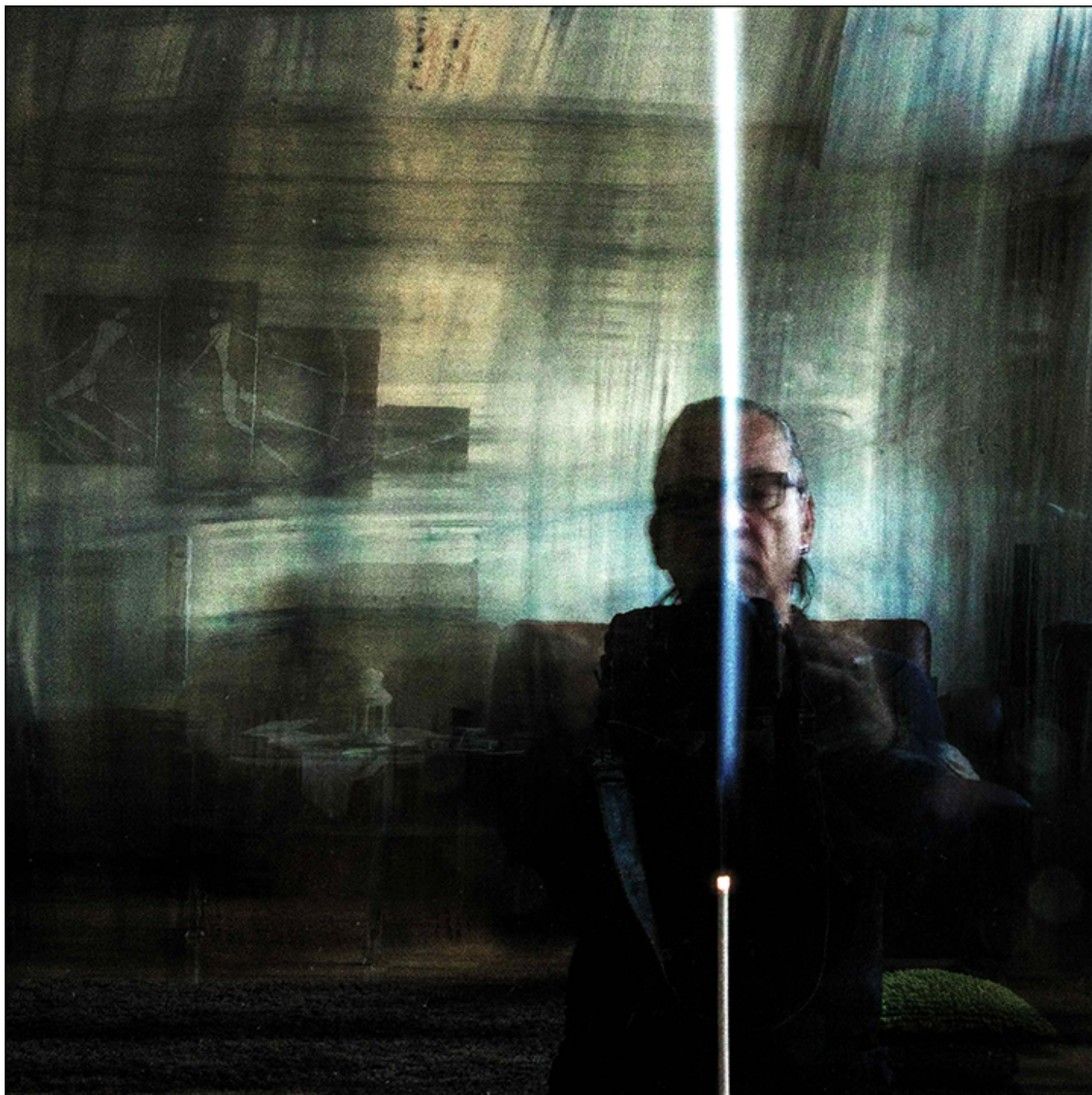
- Matka/balerina - Clemence Tilquin
- Ojciec/żołnierz - Henry Neill
- Szczur - Julien Henric
- Księżycowa księżniczka - Lucie Roche
- Baletnica - Lola Kervoedan

Materiał prasowy

Miłość w formie
i przestrzeni.

Płaskorzeźby

Czesława Sornata.



Czesław Sornat, Autoportret

Trudno jest mówić o miłości. Bo o której? Rodziców do dzieci, dzieci do rodziców, rodzeństwa, romantycznej miłości nastolatków czy uczuciach dojrzałych ludzi. Mówić o miłości w USA, Europie w Afryce czy Azji? Każdy kocha inaczej. Niektórzy kochają raz, niektórzy wielokrotnie. Niekiedy miłość trwa bardzo

krótko, a niekiedy całe życie.... Czesław Sornat (Austin, Teksas)

Andrzej Bursa

Ogród Luizy (fragment)

*W czerwcu najpiękniej ogród zakwita Luizy
Którego nieistnienie zabija jak topór
Zawieszony na tęczy pod gwarancją wizji
Rozżarza się w olśnienie purpurowych kopuł
W czerwcu najpiękniej ogród zakwita Luizy*

*Luiza której lekkość gracia i swoboda
Metal z różą a krzemień z obłokiem kojarzy
Biega bezbronna w ciemnych lewadach ogrodu
Serca wyryte w korze mając na swej straży
Luiza której lekkość gracia i swoboda
(...)*

Galeria



Nude I



Nude II



Love I



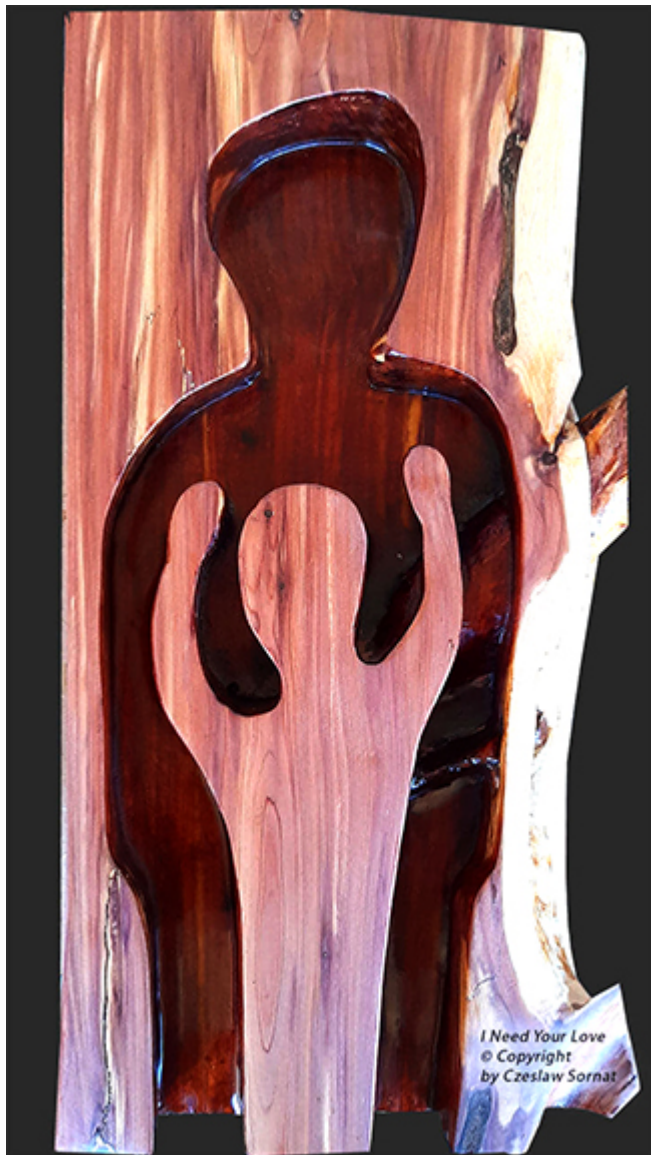
Love II

Luiza I
© Copyright
by Czesław Sornat



Luiza II
© Copyright
by Czesław Sornat





I Need Your Love
© Copyright
by Czeslaw Sornat



*I Love You
Mother
© Copyright
by Czeslaw
Sornat*



Zobacz też:

Transformacje. Czesław Sornat.

Pokolenie „Współczesności” Anny Marii Mickiewicz



NR 146 2020/21 POEZJA dzisiaj



POEZJA

dzisiaj

146

2020/21

Numer specjalny –
Aleksander Nawrocki

POKOLENIE
„WSPÓŁCZESNOŚCI”
Ruch literacki 1956

Wspomnienia, eseje, wywiady –
Koncepcja i wybór
Anna Maria Mickiewicz



16,20 zł, w tym VAT

IBiS Aleksander Nawrocki 握

Zbigniew Mirosławski

Być poetą, to powołanie i praca – takie słowa padają z ust Romana Śliwonika. Przywołanie i opowiadanie na nowo biografii poety i jego przyjaciół (zwłaszcza Leszka Szymańskiego, Zbigniewa Irzyka czy Jerzego St. Czajkowskiego), historii „Współczesności”, pisma i grupy literackiej – ma nie tylko rocznicowy sens w 65 lat po polskim Październiku. Omawiane przeze mnie opracowanie Pokolenie „Współczesności” to dzieło Anny Marii Mickiewicz. Idzie w nim nie tylko o sens zrozumienia drogi twórczej pokolenia, czy o sens anegdotyczny. Idzie o nawiązanie do tradycji literackiej, jej upamiętnienie i oryginalne rozwinięcie na miarę naszych czasów, budowanie relacji pomiędzy emigracją a krajem. Sami założyciele grupy literackiej za cel stawiali sobie przywrócić ...*literaturze polskiej jej pluralizm i ciągłość tradycji, a także* (wznówić; przyp. aut.) *szeroki kontakt z kulturą Zachodu...*

Recenzowanie książki *Pokolenie „Współczesności”*, pozycji zawierającej szereg: esejów, wywiadów, wspomnień, fragmentów opracowań to przede wszystkim przyjemność zagłębienia się w lekturę z tamtych lat. Wystarczy zestawzić wykorzystane źródła, żeby unaocznić wysiłek konieczny do wykonania tej pracy. Są to: Aleksandra Nawrockiego słowo wstępne do numeru 146/2020/2021 *Poezji Dzisiaj*, pt. *Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji; Moje spotkanie ze „Współczesnością”*, rozmowa Aleksandra Nawrockiego z Jerzym Siewierskim o liście wysłanym do Leszka Szymańskiego, tegoż ostatniego: *O „Współczesności”*

po prostu; Moje środowisko; Wspomnienie o Marku Hłasce. Spotkanie w Los Angeles, dalej Romana Śliwonika: Leszek Szymański – redaktor, pisarz, znakomity organizator, misjonarz; Stanisława Stanika: O Leszku Szymańskim, a także Danuty Błaszak: Polska literatura powojenna; Realizm „Współczesności”, rozmowa z Jerzym Stanisławem Czajkowskim; rozmowa ze Zbigniewem Irzykiem o Grupie „Współczesność”, Wywiad z dr Leszkiem Szymańskim, założycielem grupy „Współczesność”, przedruk z „Gwiazdy Polarnej” 2006, Anny Bukowskiej: Moje pięć lat we „Współczesności”; Julii Salwa rozmowa z Ewą Kretkowską o twórczości Zdzisława Jerzego Bolka; Zbigniewa Irzyka: Wspomnienie o „Współczesności”; Agnieszki Herman rozmowa z Romanem Śliwonikiem; wreszcie Anny Marii Mickiewicz wstępne: Kilka słów... i Nowa książka Leszka Szymańskiego oraz Aleksander Nawrocki – rozmawia z Jackiem Kajtochem: Czy coś po nas zostanie? Bohdana Drozdowskiego – O Współczesności, póki my żyjemy.

Nie zabrakło przypomnienia wierszy: Romana Śliwonika (*My*), Mariana Ośniałowskiego, Stanisława Grochowiaka, J. S. Czajkowskiego. W anglojęzycznym *Résumé* czytamy o tym, że (nie stosuję cudzysłowu, bo tłumaczę wybiórczo i skracając ów tekst) prezentowana książka jest wyjątkowym zapisem historii literatury. Twórcy „Współczesności” to pokolenie polskiego, niezależnego nurtu literackiego, którego pismo jak chyba powszechnie wiadomo powstało w 1956 roku, w okresie

istotnych przemian ustroju w Polsce. Tworzyli je m. in.: dr Leszek Szymański, Jerzy Czajkowski, Zbigniew Irzyk, Roman Śliwonik, Stanisław Grochowiak i wielu innych. Redakcji „Współczesności” udało się lawirować politycznie, zachować na tyle na ile możliwą niezależność, nawiązać kontakt ze współczesną literaturą światową i wprowadzić nowoczesne formy.

Lektura pokazuje ścieżki od „Współczesności” do Solidarności. Ciekawe są zamieszczone fotografie z 2006 r. w historycznej dla „Współczesności” restauracji „Kamienne Schodki”. To wtedy w 50 rocznicę ukazał się specjalny numer 52 *Poezji dzisiaj*, poświęcony powstaniu dwutygodnika „Współczesność”. Pokolenie ówczesnych 25-latków, pomijane przez pisarzy hołdujących literaturze socrealistycznej, otwarło się na prawdę i na świat. W ten sposób przebiło się do zaistnienia w literaturze. Przełamało milczenie ignorantów, zajmujących pozycje konformistyczne.

Aleksander Nawrocki napisał ...*Liderem był Leszek Szymański... Z wąskiej grupy znajomych stworzył rzecz niemożliwą w owych czasach, gazetę niezależną. W 14-lecie jej ukazania się i w 64-lecie zaistnienia „Współczesności” grupa poetów polskich z USA i z Londynu zwróciła się z prośbą do redakcji o udostępnienie materiałów o Pokoleniu 56 z zamiarem uzupełnienia ich o nowe własne. Tak wskrzeszono owe czasy niezwyklej literatury i jej*

kreatorów.

Opracowanie poświęcone „Współczesności” w 2006 roku wydała redakcja *Poezji dzisiaj*, Aleksander Nawrocki i Barbara Jurkowska-Nawrocka. Książkę poświęconą temu tematowi, *Wywiady – spotkania ze „Współczesnością”*, wydała również Danuta Błaszak w serii *Contemporary Writers of Poland (USA)*. Na obu pozycjach opiera się nowa książka. Państwo Nawrockcy udostępnili materiały i pozwolenie na ich przedruk. Anna Maria Mickiewicz przedstawia ...*odkurzone i na nowo przedstawione barwne sylwetki; towarzyszą ich wypowiedziom trudne często wspomnienia, dotyczące czasów, w których byli młodzi i próbowali niezależnie tworzyć. Jest to swoista mapa literacka polskiego ruchu „Współczesności” 1956 roku.*

Zaczyna się od wspomnień Aleksandra Nawrockiego ...*wiersze lubiliśmy tylko Ośniałowskiego, Śliwonika uznaliśmy za wymądrzone, Grochowiaka – dziwolągowate, ale intrygujące. Nie pytaliśmy nauczycieli o przewodnictwo, sami dawaliśmy sobie radę z autorami „Współczesności”. Wiedzieliśmy, że mamy się od nich uczyć.... Najlepiej czytał nam się Andrzej Brycht: jego mocna, proza odurzała nasze prowincjonalne głowy. A z wierszy: Jesienin, Słowiano-rosyjsko-serdeczny... Eliot, Rene Char i Sant Luis Perse...*

Szukali właściwej nazwy, propozycją był Gong, ostatecznie

zgodzono się na „Współczesność”. Udało się uzyskać periodyk o tym samym tytule. Naczelnym był Szymański, jego zastępcą Śliwonik, Andrzej Chaciński sekretarzem, a w kolegium znalazł się Jerzy Siewierski.

Osobistym impulsem dla mnie jest fakt poznania twarzą w twarz Romana Śliwonika, z wymienianych współpracowników-autorów pisma także: Jana Himilsbacha, Ludmiły Marjańskiej, Włodzimierza Odojewskiego, Stanisława Czycza, Andrzeja K. Waśkiewicza, Zdzisława Łączkowskiego, Marka Skwarnickiego, prof. Jana Błońskiego, Tadeusza Śliwiaka, Piotra Kuncewicza, Jerzego Skolimowskiego, Wisławy Szymborskiej i innych. Nie są to wprawdzie konstruktorzy głównych linii pisma, jednakże pojawiający się na jego łamach, dodający mu splendoru. Ważną rolę odegrał szkic „*Uwagi o najmłodszej poezji*”, Jana Wyki. Czytamy w nim: *...mechanizm stwierdzający, że jeśli jest socjalizm, to wszystko musi być lepiej w każdej dziedzinie życia – spowodował, że mówi się o łatwiejszym debiucie młodych. Jest to rozumowanie z cyklu, że koniowi dorożkarskiemu łatwiej jest biegać w socjalizmie niż w kapitalizmie. Tymczasem praktyka wskazuje, że jest gorzej. Bo: wydłużono proces wydawniczy..., bo są sytuacje.... Gdzie pisać? Chyba w klozecie...*

Wyka odnotował nazwiska znanych sobie wówczas młodych, poetów, byli to: Zdzisław Jerzy Bolek, Brycht, Bryll, Drozdowski, Herbert, Harasymowicz, Himilsbach, Ośniałowski, Białoszewski,

Śliwonik, itd. Nazwał ich twórczość „poezją zranionego marzenia”. Pisał: *Młodzi mają ambicję odkłamywania ostatniego dziesięciolecia (1945-55), poznawanie świata przez środki artystyczne, bez upiększania. Bohaterzy ich utworów to sponiewierani starcy, ślepcy, prostytutki, szaleńcy, alkoholicy, chuligani, ginący w kopalniach górnicy, problemy rodzinne, w odróżnieniu od nieomylnych ubowców i monumentalnych działaczy partyjnych, dyrektorów, etc. Młodzi znaleźli sobie bohatera zapomnianego przez literaturę, zgorzkniałego, pozbawionego nadziei i celu. Jest to pokolenie rozbratu z dziesięcioleciem 45-55, odrzuca tradycyjną formę. Młoda poezja woli aluzyjność niż łopatologiczną komunikatywność, odrzuca panegiryki i hasłowość. Charakteryzując twórczość, za najbardziej warszawskiego uważa Sławomira Kryskę, ceni rozdwojonego – Bolka, Śliwonika. Bryll to wg niego pilny uczeń Jasieńskiego i Jesienina.*

W 1 numerze „Współczesności” publikowali: Roman Śliwonik, A. Sawicki, W. Brański, W. Albiński, Z. Sawko, Z. J. Bolek, M. Zakrzewski. Autorami prozy (opowiadań) byli: Monika Kotowska, Andrzej Chaciński, Magda Leja, Eugeniusz Kabatc, Leszek Szymański. Ponadto były wiersze Jeana Cayrola i Francisa Jamesa w tłumaczeniu Mikołaja Bieszczadowskiego. Według Janusza Maciejewskiego ...z ówczesnej „stopce” redakcyjnej przeważały nazwiska, z których nic nie pozostało. Opinia ta nie jest sprawiedliwa. Sformułowana ok. 1993 r. tj. w czasie edycji

Słownika Literatury Polskiej XX wieku nie uwzględniała przewartościowań dokonywanych od początku lat 90. Na pewno wartość własnej twórczości udowodnili: Śliwonik, Bolek, Grochowiak, Iredyński czy Ośniałowski. Warto przypomnieć, że wiersz Śliwonika pt. *Węgrom* z datą 30 X 56, zdenerwował Gomułkę.

Wszystkiego nie opiszę, bo jest tego bardzo dużo! Lektura to przednia i obowiązkowa!

Wydanie: Biblioteka Poezji dzisiaj, Warszawa 2020/21

Marceli Nencki – stypendysta Alfreda

Nobla



Dwór w Boczkach, „Wieś Ilustrowana”, kwiecień 1913 r.

Maria Duszka (*Sieradz*)

Być może nie zainteresowałabym się postacią Marcelego Nenckiego, gdyby nie to, że w 2017 r. podczas Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią” w Wilnie poznałam panią Katarzynę Markiewicz. Jak się okazało, jest ona potomkinią i spadkobierczynią rodu Nenckich. Mieszka w Wodyniach w powiecie siedleckim, ale każdego roku w okolicy

dnia Wszystkich Świętych przyjeżdża do Boczek w gminie Szadek, aby zapalić znicze przed kapliczką, która pozostała w parku dworskim. Odwiedza także cmentarz w Rossoszycy, gdzie znajduje się grób rodziny Nenckich. Tak się złożyło, że z Boczek pochodził także mój dziadek Władysław Dostatni, tata mojej mamy, który zginął w czasie wojny w obozie koncentracyjnym Gross - Rosen. Przodkowie moi i Katarzyny Markiewicz na pewno więc się znali. Dziwnym zrządzeniem losu, my, ich potomkinie poznałyśmy się na Litwie. I właśnie to spotkanie, rozmowy z panią Katarzyną zainspirowały mnie do bliższego poznania fascynującej biografii naszego uczonego.

Zacznijmy jednak od historii rodu. Nenccy (pierwotna forma nazwiska to Nenchka) wywodzą się z Inflant. W XVII w. otrzymali tytuł szlachecki i prawo używania herbu Lubicz. Mieszkali w Braniewie na Mazurach. W 1841 r. Wilhelm i Katarzyna Nenccy zostali właścicielami wsi Boczki, Sikucin i Kobyla koło Szadku. Mieli prawdopodobnie piętnaścioro dzieci, z czego ośmioro zmarło we wczesnym dzieciństwie.

BOCZKI - BERNÓ

Marceli Nencki urodził się 15 stycznia 1847 r. Wcześniej został sierotą - jego ojciec zmarł, gdy chłopiec miał 13 lat, matka cztery lata później. Zanim jednak to się stało, już w wieku 9 lat rozpoczął naukę w gimnazjum w Piotrkowie. Ukończył ją w 1863

r. i od razu przyłączył się do powstania styczniowego. Po jego upadku, w obawie przed represjami, zmuszony był wyjechać do Krakowa, gdzie zaczął studiować filozofię. Okazało się jednak, że i w tam nie mógł czuć się bezpiecznie. Przeniósł się więc do Drezna, gdzie zaopiekował się nim pisarz Józef Ignacy Kraszewski, który był zaprzyjaźniony z rodziną Nenckich. Za jego radą Marceli podjął studia na wydziale filozoficznym uniwersytetu w Jenie, uczył się tam głównie języków starożytnych. Wkrótce przeniósł się do Berlina, gdzie, podobnie jak jego brat Leon, rozpoczął studia medyczne na uniwersytecie. Już wtedy zaczął się interesować procesami chemicznymi zachodzącymi w organizmach żywych czyli nauką, którą po jego śmierci nazwano biochemią – terminu tego w języku polskim po raz pierwszy użyto we wspomnieniach o Nenckim na łamach „Czasopisma Lekarskiego” w 1901 r.



Przyjście z wieńcem, z teki p. Nenckiego z Boczek (podpis pod zdjęciem w gazecie), „Wieś Ilustrowana”, przypuszczalnie sierpień 1911 r.

W 1870 r. po napisaniu rozprawy pt. „Utlenianie związków aromatycznych w ciele zwierzęcym” Nencki uzyskał stopień doktora medycyny. Przez dwa kolejne lata prowadził badania z zakresu chemii organicznej w Akademii Technicznej pod kierunkiem Adolfa Baeyera. Jego nowatorskie, odkrywcze prace naukowe zwróciły na niego uwagę środowiska naukowego. Zaczęto doceniać jego talent, przenikliwy umysł i niezwykłą pracowitość. Został asystentem w Instytucie Anatomii Patologicznej w Bernie (Szwajcaria). Tam, doceniony przez życzliwych starszych kolegów, szybko zdobywał kolejne stopnie

naukowe: docenta, profesora honoris causa, profesora nadzwyczajnego, a potem profesora zwyczajnego. Już w wieku 30 lat objął specjalnie dla niego utworzoną katedrę chemii fizjologicznej. Wkrótce został kierownikiem Instytutu Chemii Medycznej. Mógł prowadzić badania, które wywierały duży wpływ na rozwój medycyny, nie tylko szwajcarskiej. Jego sława jako autorytetu naukowego, ale także życzliwego, niezwykle lubianego człowieka sprawiła, że do jego katedry zaczęli przyjeżdżać młodzi naukowcy nie tylko z całej Europy, ale także Ameryki. Konieczne stało się wybudowanie nowej, obszernej siedziby instytutu, gdzie pomieściliby się wszyscy chętni chcący pracować pod kierunkiem polskiego uczonego.

Dr Jakowski, jeden z jego uczniów tak pisał:

Gdy się przybyło do Berna, po pierwszym zaraz widzeniu się z profesorem, po pierwszych jego radach i wskazówkach, zwłaszcza przybysz z naszego kraju czuł się jak u siebie. Ta życzliwość jego i serdeczność nie ograniczała się tylko do stosunków profesora do uczniów w laboratorium, podczas zajęć naukowych, lecz cechowała i prywatne jego stosunki z rodakami przybyłymi doń po wiedzę. Mogę śmiało powiedzieć, że korzyść odniesiona z pobytu w pracowni Nenckiego przewyższała to, na co udający się do niej był przygotowany.

Podkreślano, że:

Był on człowiekiem, którego każdy musiał polubić. Życzliwość ludzką zyskiwał niesłychaną prostotą charakteru, zupełnym brakiem zawiści fachowej i najzupełniej równym postępowaniem ze wszystkimi: uczonymi – kolegami, studentami, asystentami, możnymi świata tego i posługaczami pracownianymi.

W Bernie Nencki ożenił się z Marią Heleną Schultzen, siostrą swojego kolegi. Miał z nią syna Leona Jana, który został lekarzem. Małżeństwo to dość szybko rozpadło się. Nenckiego nie interesowało światowe życie, jakie lubiła wieść jego żona, i odwrotnie. Maria pozostała w Berlinie, Marceli wyjechał do Rosji. Pozostali jednak w przyjaźni, przez całe życie korespondowali z sobą.

STYPENDIUM OD NOBLA

Po 20 latach pracy w Bernie Marceli Nencki otrzymał zaproszenie do Petersburga. Zaproponowano mu kierowanie Zakładem Chemii w powstającym tam Instytucie Medycyny Eksperymentalnej. Do Rosji pojechało z nim kilkoro jego współpracowników i asystentów, w tym Nadia Sieber – Szumowa.

Czuje się tu jako tako. Kraj jest mi obcy, ale w laboratorium swoim posiadam bogate wyposażenie i wszystkie środki, abym mógł pracować. I to jest dla mnie rzeczą najważniejszą – pisał z Petersburga w jednym z listów do bliskich.

Nencki współpracował ściśle z kierującym Zakładem Fizjologii Iwanem Pawłowem (tym od „odruchu Pawłowa”). W 1894 r. obaj uczeni otrzymali stypendium od samego Alfreda Nobla. W liście skierowanym do nich fundator pisał o swoim głębokim zainteresowaniu eksperymentami z zakresu fizjologii oraz problematyką starzenia się i umierania.

NOBEL'S INTEREST IN EXPERIMENTAL MEDICINE

In 1894, Alfred Nobel donated a considerable sum to the Russian physiologist Ivan Pavlov²³ (fig. 99) and his colleague, Marcell Nencki (fig. 100), professor of medical chemistry in St. Petersburg, for the benefit of their laboratories.

In his letter accompanying the gift, Nobel described his profound interest in physiological experiments and his special interest in the problems of ageing and dying. His interest in experimental medical research is further evidenced by the temporary detachment of his young private assistant and personal friend, Ragnar Sohlman²⁴, who on Nobel's instructions travelled to Stockholm in the summer of 1895 to supervise chemical analysis of urine samples from patients with various ailments such as fever of unknown cause, kidney disease and syphilis. The urine samples, collected from patients at the St Göran hospital in Stockholm, were sent for laboratory tests through the mediation of Professor Axel Key.



100
Marcell Nencki

Alfred Nobel finansował badania Nenckiego i Pawłowa

Nasz uczony był nie tylko teoretykiem, ale dążył do tego, aby wyniki jego badań mogły mieć zastosowane w praktyce. Między innymi w znacznym stopniu przyczynił się do zwalczania wielu chorób zakaźnych, w tym epidemii cholery. Stworzył także szczepionkę przeciwko atakującej bydło epidemię dzumy i księgوسuszu. Prowadzenie badań nad tymi specyfikami wiązało się z koniecznością wyjazdów w głąb Rosji – na Kaukaz i do Kraju Zabajkalskiego. Jak wyglądała taka praca w terenie? Nencki pisał w liście do żony:

Mam na głowie ponad 300 sztuk bydła, w tym 40 sztuk bawołów i wielbłądów – prawdziwych czworonogów – wobec 30 osób personelu, około 10 lekarzy weterynarii oraz zmęczonych i rozdrażnionych asystentów. To wszystko w porządku i harmonii utrzymać, zaopatrzyć i w stosunku do każdego być sprawiedliwym i przyjacielskim – jest niemałą sztuką.

Nie było więc łatwo, ale dzięki jego pracy w ciągu kilku lat zostały opanowane epidemie powodujące śmierć setek tysięcy zwierząt. Rosja miała za co być mu wdzięczna.

W 1897 r. zorganizowano obchody 25-lecia pracy naukowej Marcelego Nenckiego. Został członkiem honorowym Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego i Towarzystw

Lekarskich w Wilnie, Krakowie i Lwowie, a władze rosyjskie nadały mu tytuł... generała. Nencki podziękował za przyznane wyróżnienie i jednocześnie wystąpił z pisemną prośbą, aby zwolniono go z konieczności noszenia munduru generalskiego i orderów.

Tęsknił do kraju, często spędzał wakacje w Boczkach. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że pracując w dużych, dobrze wyposażonych ośrodkach naukowych ma większe możliwości rozwoju. Otrzymywał propozycje objęcia katedry farmakologii i farmakognozji, a także chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem oferowano mu pracę na Uniwersytecie Lwowskim, jednak z różnych przyczyn nie zdecydował się na to.

Gdyby dane mu było żyć dłużej, być może wróciłby do kraju. Był w pełni sił twórczych, kiedy zaatakował go rak żołądka. Być może do rozwoju tej choroby w jakiś sposób przyczynił się intensywny, wyczerpujący tryb życia jaki uczony prowadził. Zmarł w wieku 54 lat, 14 października 1901r. Został pochowany na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie.

PATRON INSTYTUTU BIOLOGII DOŚWIADCZALNEJ

Katedrę Chemii w Petersburgu objęła po nim Nadia Sieber – Szumowa. Ona też ofiarowała w 1909 r. 50 tysięcy rubli na utworzenie Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego

Nenckiego w Warszawie. Ideę tę zrealizowano dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Pierwszym dyrektorem Instytutu był prof. Kazimierz Białaszewicz, pod jego kierownictwem powstała wiodąca placówka biologiczna w kraju. W jej skład wchodziły: Zakład Fizjologii, Zakład Biologii Ogólnej i Zakład Neurobiologii. W latach dwudziestych utworzono Zakłady Embriologii Doświadczalnej, Morfologii i Biometrii. Powstała także sieć ośrodków terenowych: Stacja Hydrobiologiczna na jeziorze Wigry, Stacja Morska na Helu i Stacja Rieczna w Pińsku. W okresie wojny Instytut poniósł ogromne straty, zginęło wielu jego pracowników. W latach 50. otrzymał nową siedzibę przy ul. Pasteura 3 w Warszawie i został włączony w struktury Polskiej Akademii Nauk. Obecnie pracuje w nim około 300 osób.

Marceli Nencki zostawił po sobie w sumie 173 prace z wielu dziedzin: chemii organicznej, fizjologicznej i lekarskiej, a także bakteriologii i epidemiologii. Dorobek naukowy jego życia został opublikowany w języku niemieckim pod tytułem „Opera omnia” w 1904 r. w Braunschweig (Brunszwiku). O tym, że jego osiągnięcia są cenione do dziś, świadczyć może fakt, że w 2011 r. nakładem wydawnictwa Nobel Press ukazało się wznowienie wersji niemieckiej oraz wersja włoska jego dzieła. Niestety, do tej pory nie ukazało się wydanie polskie. O poziomie jego dokonań najlepiej świadczy fakt, że mimo ogromnego postępu w dziedzinach, którymi się zajmował, jego prace są do dziś

cytowane w literaturze światowej.

W 1904 r. Iwan Pawłow otrzymał Nagrodę Nobla (ustanowioną trzy lata wcześniej – w roku śmierci Marcelego Nenckiego). Być może, gdyby żył, otrzymałby ją także nasz uczonek. Nencki współpracował przecież z Pawłowem, dopomógł mu także w publikacji jego prac na zachodzie Europy.

Gemeinde Schadek, Kreis Sieradsch.

Schadek am 14. Dezember 1939.

Ausreisebescheinigung.

Frau Konstanzia Kowalski und Nenska Barbara vom Gute Poszki habe ueber behoerdlichen Auftrag in das Guvernement abzuwandern. Es wird ihnen die freiwillige Abreise nach den von ihnen selbstgewaehlten Reiseziel Warschau gestattet.

Die Reise erfolgt ueber Zdunska Wola mittels Eisenbahn.

Die Abreise hat spaetestens am 16. Dezember 1939 zu erfolgen. Die Rueckreise in den Warthegau ist verboten.

Die Abwandernden sind berechtigt, etwas Waesche und Handgepaeck sowie 100 RM Bargeld mitzufuehren.

Es wird ersucht, den Obgenannten frei passieren zu lassen.

Der Amtspolizeiverwalter.

J. Fiedler

Na podstawie tego dokumentu wysiedlono rodzinę Nenckich z Boczek

WYSIEDLENI

Brat Marcelego, Leon po studiach w Niemczech i Szwajcarii był przez wiele lat ordynatorem oddziału wewnętrznego szpitala św. Ducha w Warszawie. Zmarł w 1904 r. W trzy lata później odszedł z tego świata kolejny z braci – mieszkający w Boczkach Adam Nencki. Jego syn, również Adam (to bardzo często występujące imię w tej rodzinie) był m.in. współzałożycielem i prezesem Kółka Rolniczego w Szadku. W 1924 r. podjął próbę (wtedy jeszcze nieudaną) utworzenia banku spółdzielczego w tym mieście.

Na początku II wojny Nenccy musieli opuścić rodzową posiadłość. W archiwum rodzinnym zachował się pisany po niemiecku dokument, na podstawie którego dokonano wysiedlenia. Jest w nim mowa o tym, że Barbara Kowalska i Barbara Nencka muszą opuścić Boczki i wyjechać do Generalnej Guberni do dnia 16.12.1939 r. Mogły zabrać ze sobą bagaż podręczny i 100 marek. Część wyposażenia dworu przekazały na przechowanie służbie. Wyjechały do majątku Adama Nenckiego w Zgórznicy koło Stoczka Łukowskiego. W tamtejszym dworze przez cały okres wojny bardzo aktywnie działała komórka Armii Krajowej. Niektórzy członkowie rodziny przypłacili to życiem.

W 1950 r. zabrano Nenckim majątek w Zgórznicy. Okazało się, że nie mogą też wrócić do swojej siedziby rodowej w Boczkach – ich dawni pracownicy oddali im wtedy przechowywane u siebie książki, obrazy i inne przedmioty. Dzisiaj należą one do Katarzyny Markiewicz. To jej mama, Barbara Nencka w 1939 r.

musiała na zawsze opuścić Boczki. Pani Katarzyna czyni starania o odzyskanie tego, co zostało z rodzinnych włości. Szkoda jej starego, pięknego niszczonego parku, o który nikt nie dba. Marzy także choć o tym, aby w Boczkach została w jakiś sposób upamiętniona historia rodu Nenckich, a zwłaszcza najwybitniejszego z nich, Marcelego.



Herb rodu Nenckich Lubicz

Dziadek Władysław



Fot. S. Hermann i F. Richter z Pixabay

Romuald Mieczkowski (*Wilno*)

Po tym, jak zostawił tu dorobek życia, ociągał się z przyjazdem do stron swojego dzieciństwa, młodości, wieku dojrzałego, pełnego załamanych nagle planów. Człowiek nieposkromionej natury, a jednocześnie napiętnowany chłodnym praktycyzmem, wyciągał wnioski z kolców życia, nie poddając się słabościom losu.

Młode lata upłynęły w buntowniczym przekonaniu, że jak najszybciej trzeba zmienić świat. Gdy tego nie dało się zrobić, postanowił otoczyć go swoją wyrozumiałością i miłością. Tym tylko można tłumaczyć decyzję studiów w seminarium duchownym.

Nie trwało to długo. Po dwóch latach wezwano jego ojca, by poradzić:

- Niech będzie dobrym człowiekiem, skoro są wątpliwości co do jego kapłańskiego powołania...

Podobno przyczyną była namiętna gra w karty, brak pokory w zgłębianiu tajników wiary i nieobojętność wobec płci pięknej. Legenda lokalna głosi, że kroplę cierpliwości dopełniła drzemka na cmentarzu, gdy inni klerykowie uczestniczyli w nabożeństwie żałobnym...

Parę lat wytężonej pracy na piaszczystej, nieurodzajnej ziemi wileńskiej pozwoliło wyciągnąć wnioski - rola dla szczupłego młodzieńca, z manierami, odcytanego i pracującego w rękawiczkach - nie była celem ostatecznym. Zaczął robić interesy. Po latach do niego należał młyn, dwa wyszynki za Zielonym Mostem, zbudował w Fabianiskach najokazalszy dom. Tych interesów było tak dużo i cechowała je tak duża różnorodność, że nikt nie mógł się połapać, czym aktualnie Władysław Mieczkowski się zajmuje.

Wojnę udało się jakoś przetrwać, gorzej było po przyjściu Sowietów. Kilka lat spędził w łagrze w Donbasie. Choć postury był wątłej, to wytrwał - racjonalnie traktując byt łagiernika - nie palił, potrafił zachować niezbędną w takich sytuacjach

równowagę wewnętrzną.

Z Donbasu do Wilna nie wrócił. Bo i nie miał po co. Dom został skonfiskowany, gdyż był “za duży” jak na czasy budowania socjalizmu, o innych majątnościach nie było mowy. Osiadł w Szczecinie, ze zmiennym szczęściem zmieniając zajęcia, ale i tu panował nad sobą i swymi interesami.

Do Wilna przyjechał jeden raz, na początku lat siedemdziesiątych. Już dawno nie żył jego brat, a nasz dziadek. Z ojcem wspominali dawne czasy, ludzi, których nie było. Chodziliśmy na spacer po mieście, odwiedzaliśmy razem krewnych i znajomych. Dziwił się, że tak dużo u nas ludzie teraz piją wódki.

Dostawszy pięć rubli od rodziców na wydatki, moj brat – Władysław-junior – wtedy uczeń, zaprosił dziadka Władysława (nigdy nie nazywaliśmy go stryjem) na lody. Do jadłodajni niedaleko Poczty, przy dzisiejszej Alei Giedymina. Teraz mieści się tam wykwintna restauracja, wtedy była to “trochę porządniejsza” stołówka – z kawą i deserami. Chyba zjedliby tutaj swe lody, gdyby dziadek raptownie nie zbladł i nie wyciągnął chłopca na ulicę.

– A teraz ja ciebie zapraszam, tylko w inne miejsce! – powiedział pośpiesznie.

Kiedy siedzieli w pobliskiej “Literackiej”, urażony brat zapytał, dlaczego dziadek nie skorzystał z jego zaproszenia.

– Kochany, lody możemy zjeść wszędzie, wcale nie jestem taki kapryśny. Nie mogłem znieść dźwięku aluminiowych naczyń, które tam były. I opowiedział, że to mu przypomniało Donbas i szajby*, z których wygłodniali więźniowie resztkami człowieczeństwa wygrzebywali resztki bałandy**.

*szajba** (ros. z żargonu więziennego) – metalowa (aluminiowa) miska.

*bałanda*** (ros. z żargonu więziennego) – więzienna polewka.

Zobacz też:

Staruszka z Zamkowej 42

Objazdowe kino

Klamki mojego domu

Szkoła po sąsiedzku

Wojciech Antoni Sobczyński – dialog z kompozycyjnymi przemyśleniami

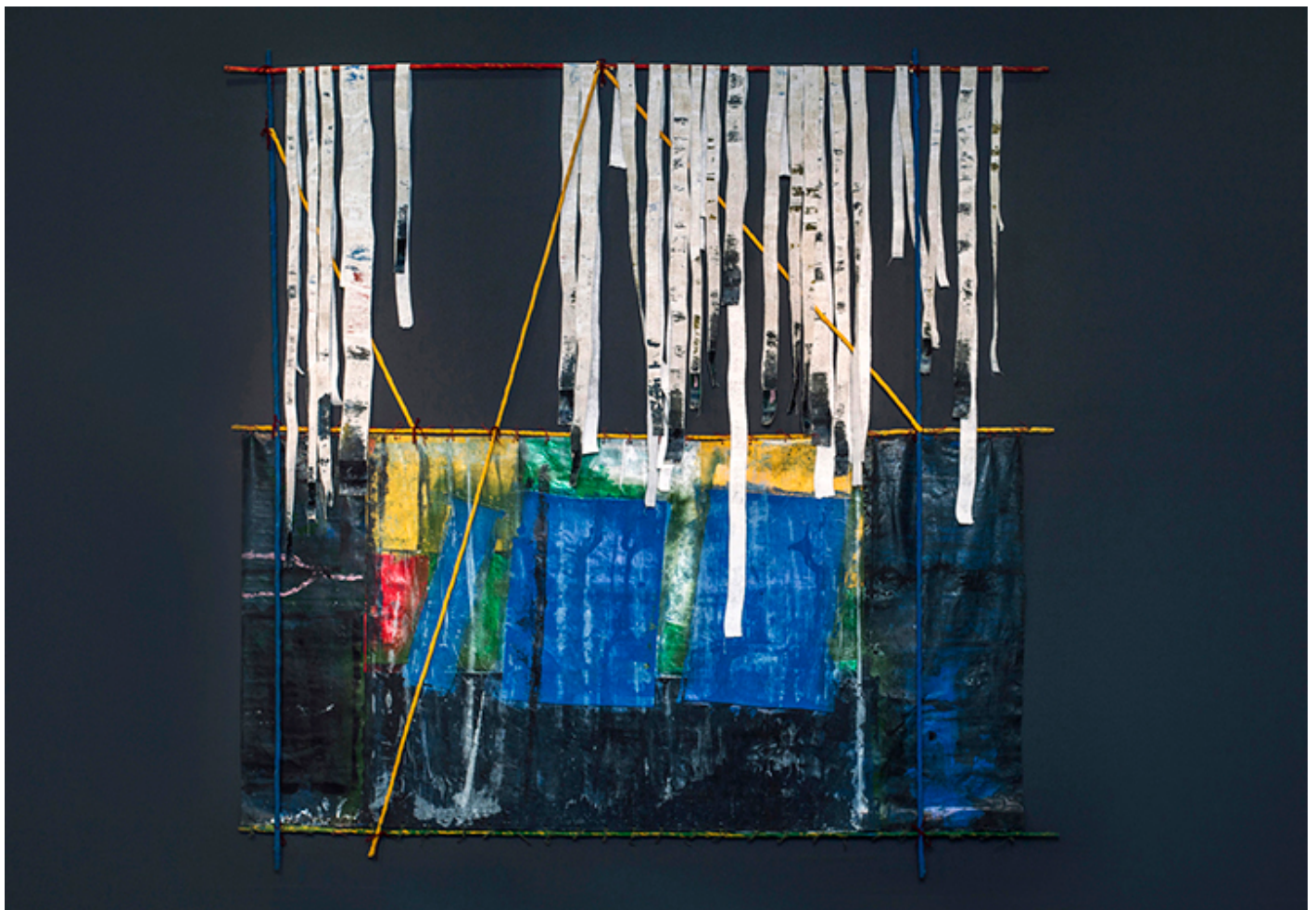


Wojciech Antoni Sobczyński, 2018 r. z wystawy, Krak, ale nie Cocaine

Ukończył wydział rzeźby na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem prof. Jacka Pugeta. Stypendium Barbary Robertson pozwoliło mu kontynuować studia w Wielkiej Brytanii. Początkowo na *City and Guild's of London - Art School*, a następnie na *Slade School of Art - University College London* pod kierunkiem prof. Reg Butlera.

Od 1968 mieszka w Londynie. Jest rzeźbiarzem, który wkroczył

na teren malarstwa i łączy bez wahania obydwie domeny w indywidualny sposób. Brał udział w wystawach zbiorowych i indywidualnych. Jego prace są częścią prywatnych kolekcji w Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech, Japonii, Polsce i USA. W rezultacie niedawnej wystawy p.t. „PromienioTwórczość” praca zatytułowana „Inversion” weszła do kolekcji Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”, w Toruniu. Jest także założycielem grupy artystycznej Page 6.



WAS 2016, High jump, z wystawy w Centre for Contemporary Arts, Toruń

W 2015 jego twórczość stała się tematem, pracy magisterskiej

Ewy Sobczyk, opublikowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Wiktora Sienkiewicza kierującego Katedrą Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji, Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wojciech Antoni Sobczyński jest także dziennikarzem, recenzentem i komentatorem. W ostatniej dekadzie współpracował z londyńskim czasopismem „Nowy Czas”. Od trzech lat jest londyńskim korespondentem wrocławskiego magazynu „FORMAT”, publikowanego pod auspicjami Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W końcu 2020 r. nawiązał współpracę z krakowskim magazynem „Hybryda”, wydawanym przez towarzystwo POLART.

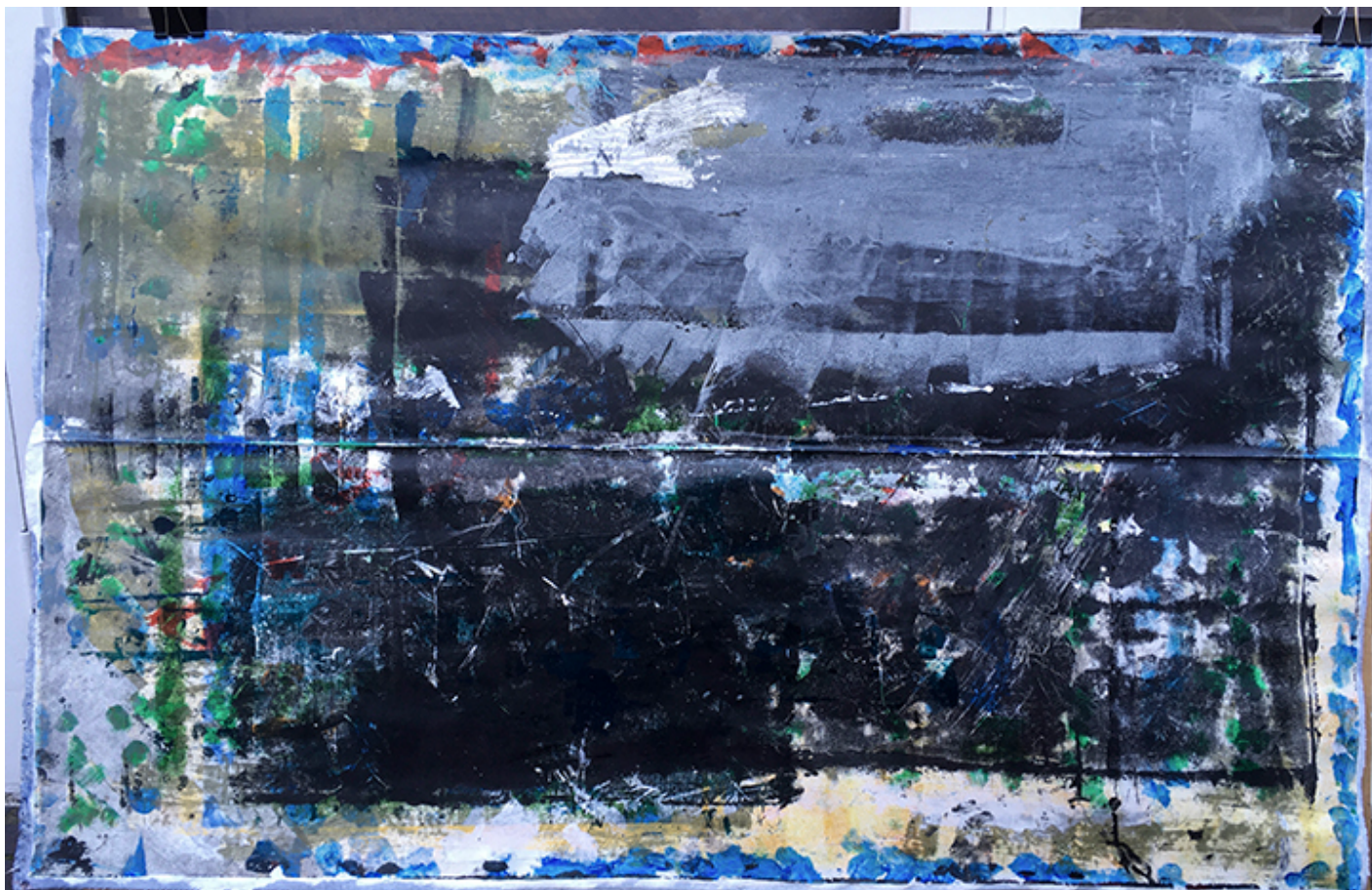
GALERIA



WAS 2019, Gate of history, mixed materials, collection of RS



WAS 2020, Gateway to nowhere,
h47x38 cm



WAS 2019, Staccato, acrylics on cotton, h87x135 cm

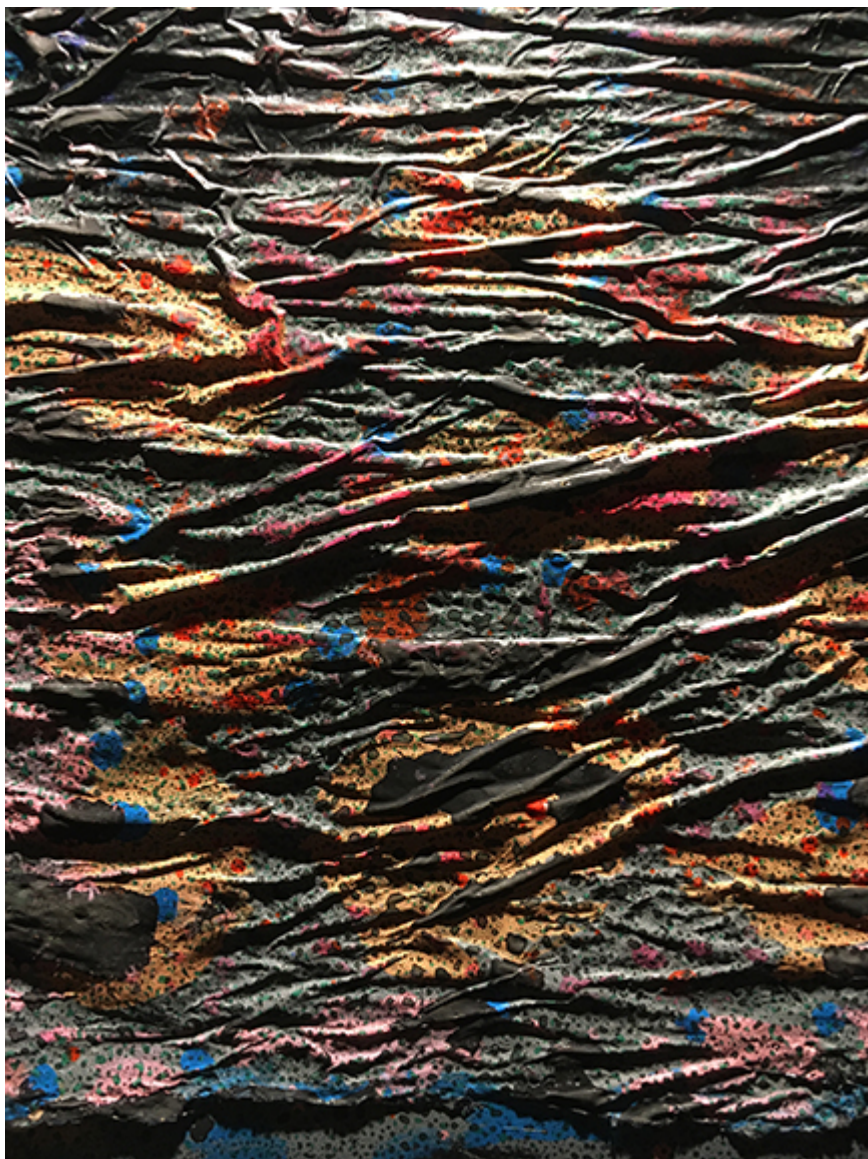
Podczas pierwszego etapu pandemii pracowałem nad dwoma cyklami. Pierwszy – „24 isolations” inspirowany był muzycznymi utworami, które rozważają aspekty tonalnych możliwości (np. 24 preludia Chopina, czy podobne rozważania Bacha). Są to prace z przeznaczeniem na ścianę, ale nie są one płaskie (WAS).



WAS 2020, 24 24 Isolations

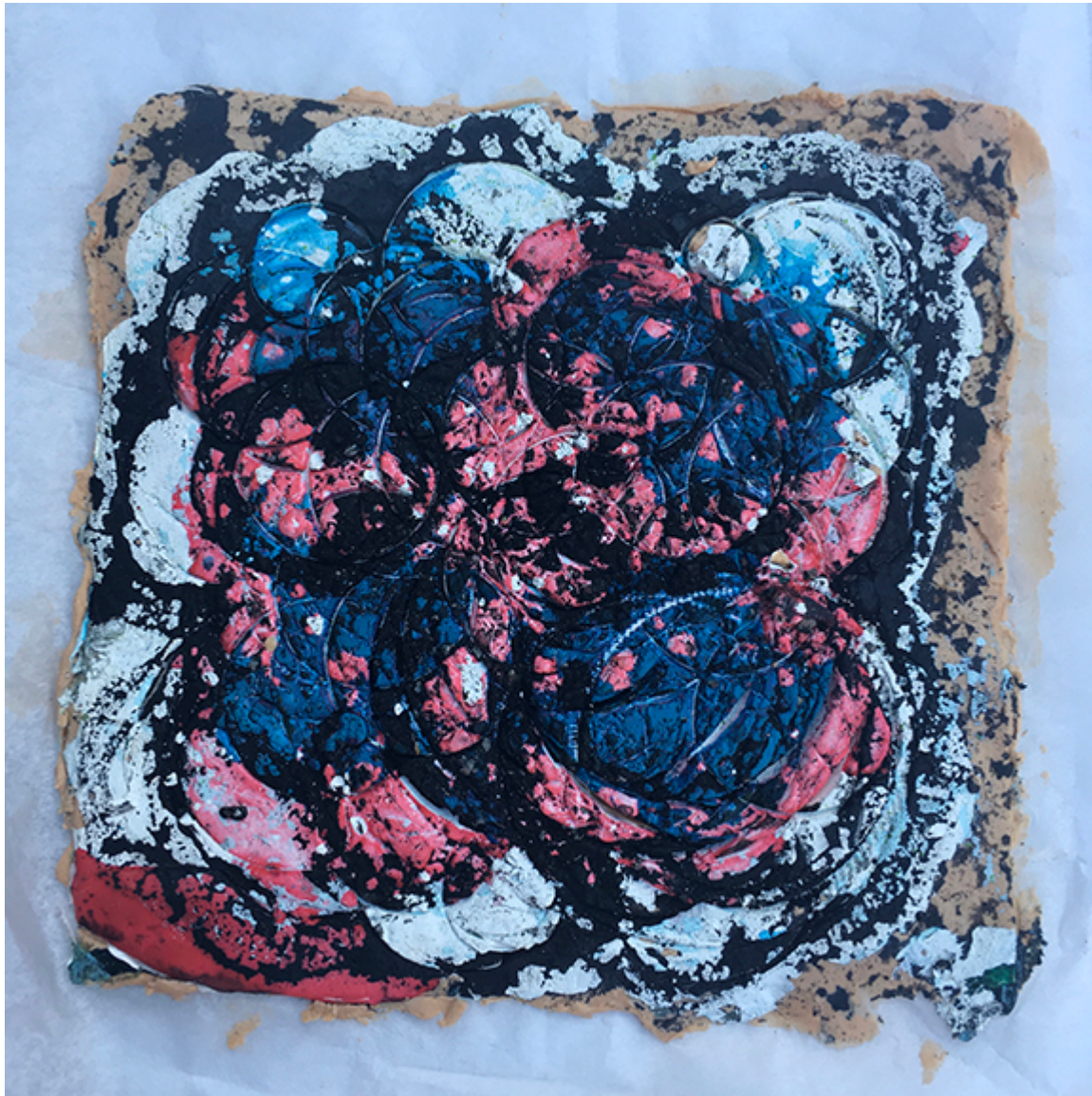


WAS 2020, 13 24 Isolations

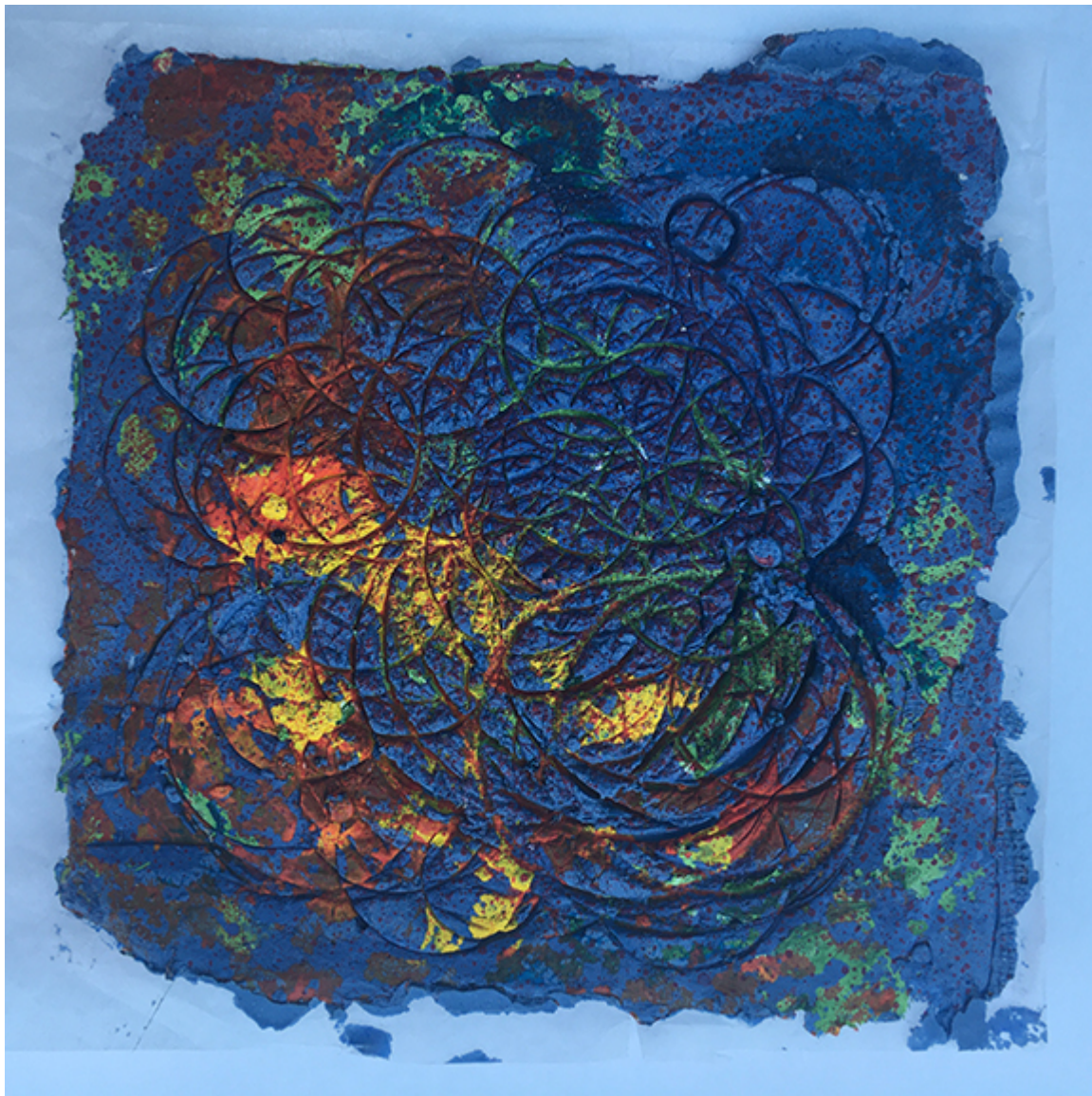


WAS 2020, 13 24 Isolations, detail

Równoległe z tą serią wykonałem 18 prac o wspólnym, też zapożyczonym z muzyki temacie „Bagatele” (WAS).



WAS 2020, Bagatelle x 2



WAS 2020, Bagatelle x 3



WAS 2020, Bagatelle x 4



WAS 2018-20, Witnesses, acrylics on cotton, h122x152 cm
Ostatnio powstałe trzy prace otwierają nowy wątek. W myślach widzę postacie, które nazywam „Świadkowie”. Są one początkiem nowego cyklu/Opusu. W rzeczywistości nie są to realistyczne postacie, lecz tylko kolorowe pionki, które stoją dzięki współdziałającej konstrukcji. Malowane są na wydartych pasach materiału. Sam mechaniczny akt wydarcia ma dla mnie bardzo dużo ukrytej treści, która jest zaczerpnięta z głębokiej podświadomości (WAS).



WAS 2020, Blue Witness, h151 cm



WAS 2020, Green Witness, mixed tech., h132 cm



WAS 2020, Witness 3, mixed tech., h148 cm

Z cyklu „Świadkowie”

Zrobiłem też kilka prac bardziej opisowych, które są kontynuacją serii o nazwie „Catwalk Figures”. Robię te prace trochę jako odpoczynek, improwizując w mieszanych technikach i małym formacie (WAS).



WAS 2020, Andromeda visitation, Catwalk Figures



WAS 2020, detail



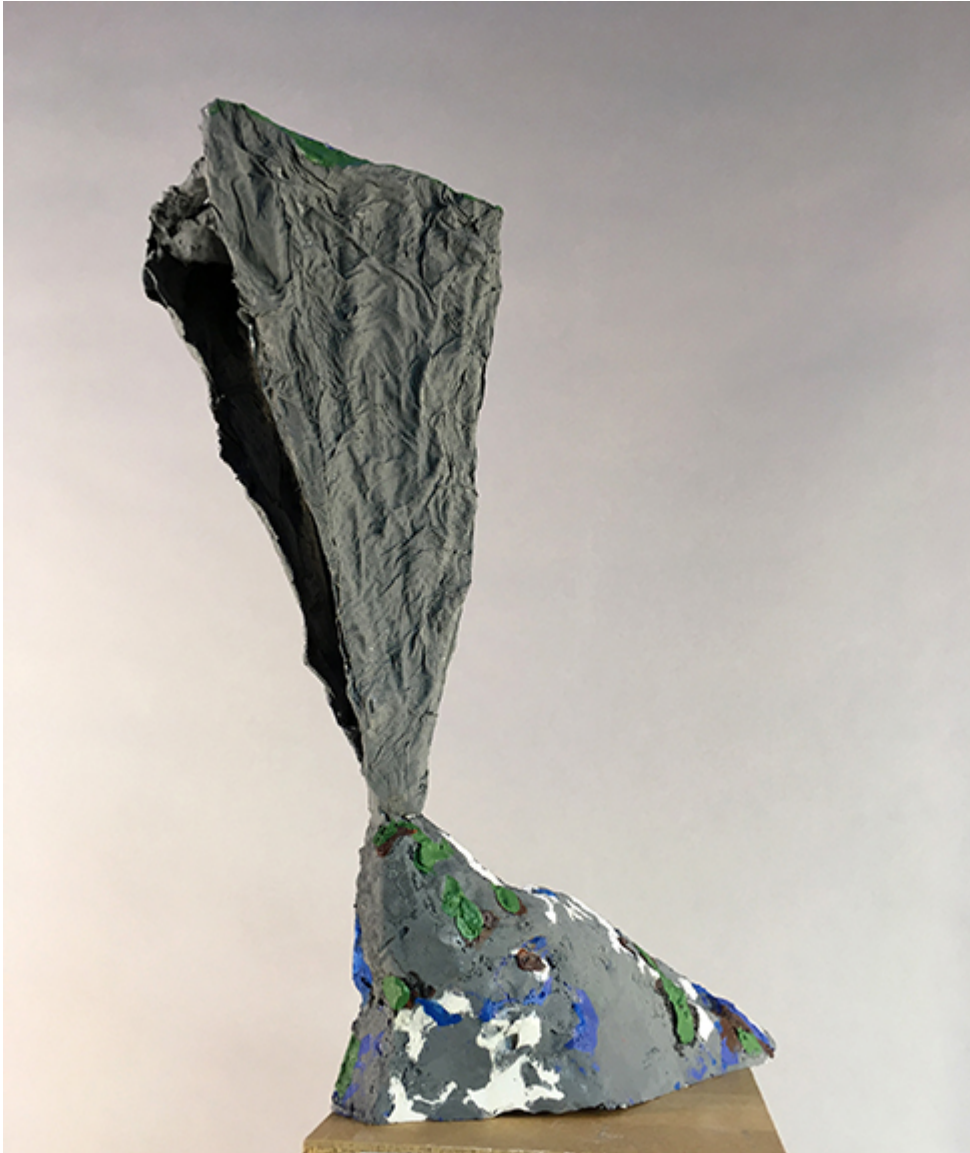
WAS 2021, Shall we dance, mixed tech.
36 cm



WAS 2021, Shell we dance (recto)



WAS 2021, Hollow, mixed materials,
h28 cm



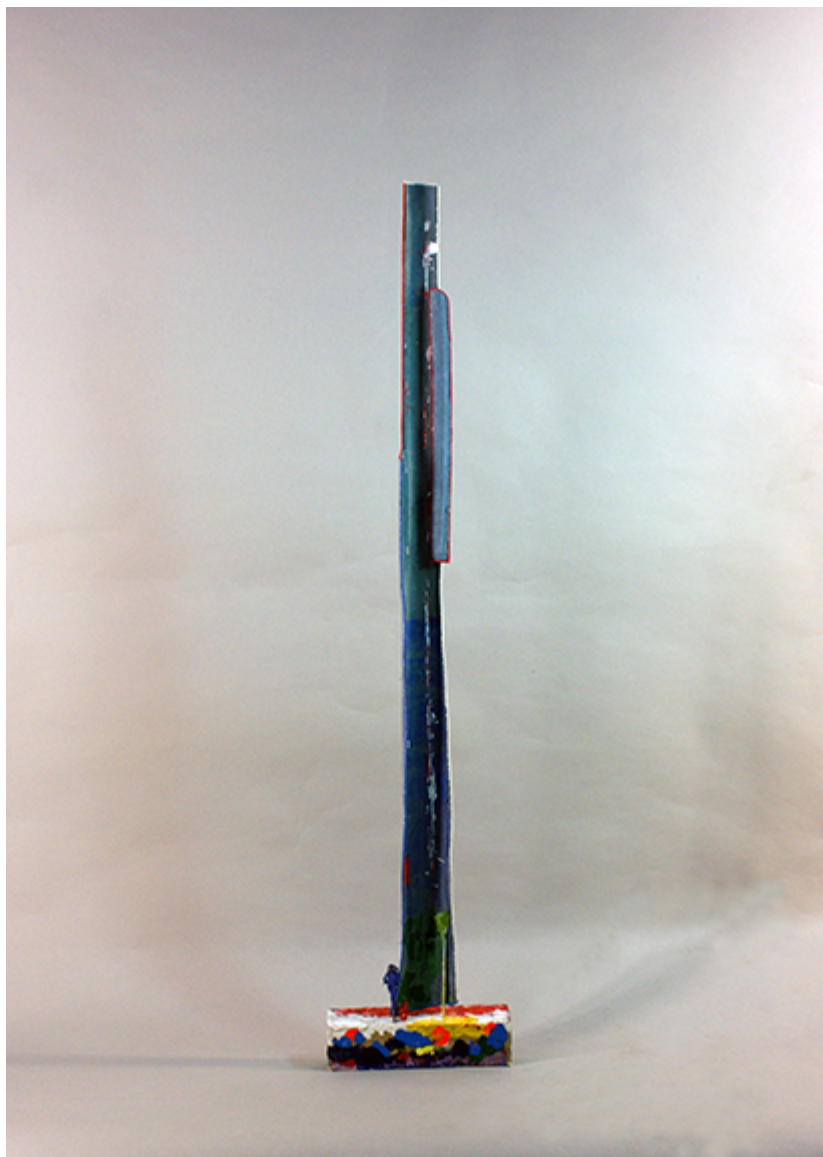
WAS 2021, Hollow (side view)



WAS 2020, Ajcarran, mixed tech.,
39x19x9 cm



■ WAS 2017-19, Leaning,
textiles and pigments



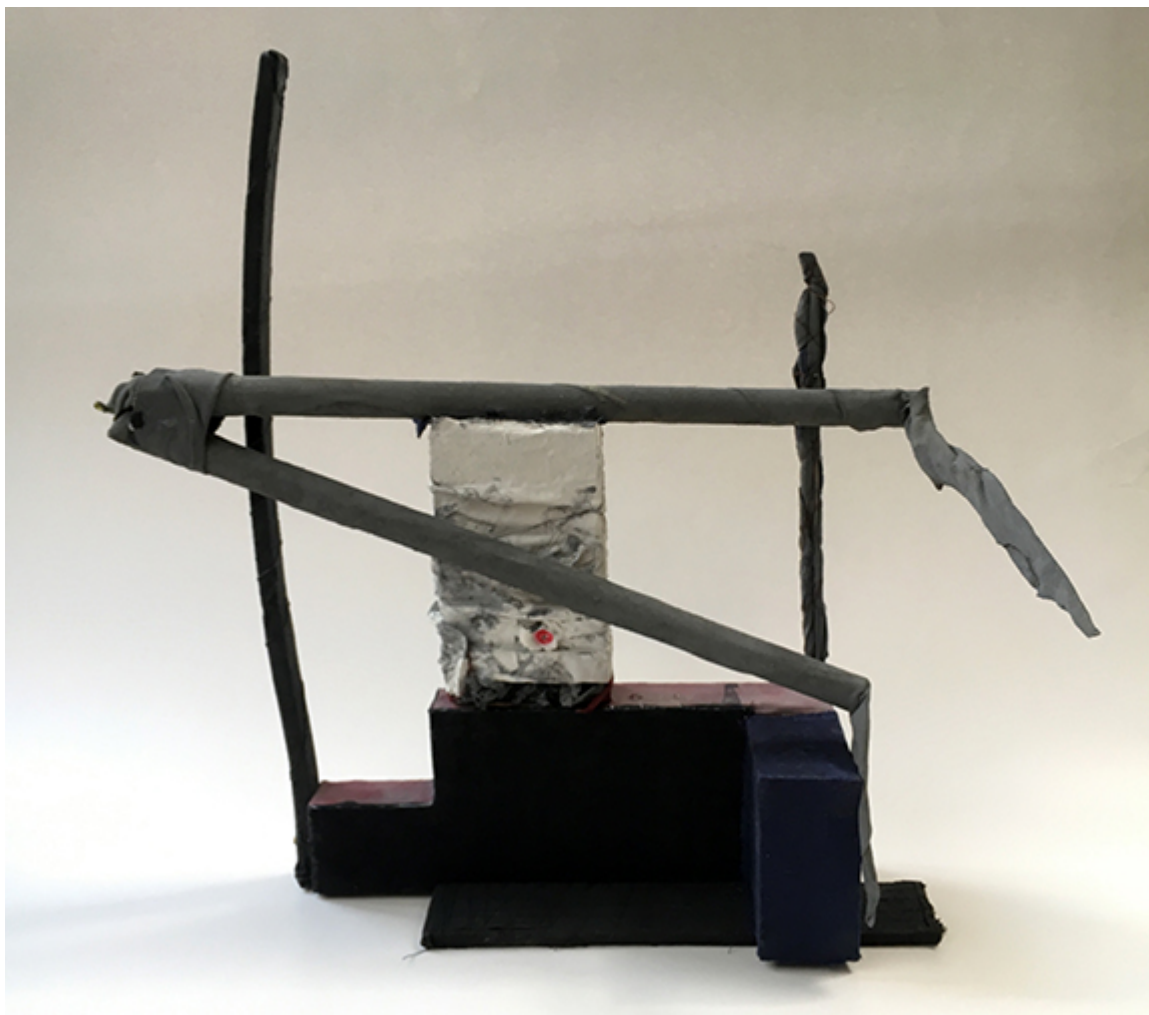
WAS 2019, Czy pamiętasz - dla Ewy Demarczyk, h113 cm



WAS 2019, Czy pamiętasz (detail)



WAS 2020, Remember, mixed tech.



WAS 2018 08, Pomnik pogwałconych praw, technika mieszana,
42x40x21



WAS 2016, Inside, acrylics on cotton and wood



WAS 2017, Inversion, acrylics on cotton and wood

Najchętniej pokazuję prace, które powstały ostatnio. One reprezentują moje bieżące myśli i poszukiwania. Staram się rozwijać swoją drogę i prowadzić dialog z własnymi kompozycyjnymi przemyśleniami (WAS).



Wojciech Antoni Sobczyński w swojej pracowni
WAS – Wojciech Antoni Sobczyński

Zobacz też:

Polska myśl artystyczna poza krajem

Polska sztuka na emigracji

Adam Lizakowski – sześć wierszy o Chicago



Adam Lizakowski z tomikiem p.t. „Jak Zdobyto Dziki Zachód”,
fot. arch. autora

Adam Lizakowski – polsko-amerykański poeta, prozaik, tłumacz poezji amerykańskiej, m.in., (Bob Dylan, William Carlos Williams, Louise Glück, Walt Whitman). Laureat Międzynarodowego Konkursu p.t. „Zachodnie losy Polaków” im. gen. Stanisława Maczka (1996). Laureat Międzynarodowej Nagrody Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich (Canada, 2000), nagrody Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Ministra Kultury (2008). Studiował na *Columbia College Chicago – creative writing*, gdzie uzyskał tytuł *Bachelor of Arts*. (Studia ukończył z wyróżnieniem *Cum Laude*). Na *Northwestern University* otrzymał tytuł magistra – *Master of Arts*. Jest autorem ponad tuzina książek

poetykich m.in. *Chicago Miasto Wiary* (1998), *Złodzieje czereśni* (1990) r. Najnowszy tomik p.t. *Jak Zdobyto Dziki Zachód* wydał w 2017 roku w Poznaniu.

Czytałem

czytałem o ludziach którzy

gdy kończą jeść śniadanie

są o kilka milionów bogatsi

niż wtedy gdy jeść zaczynali

a ja

przy moim śniadaniu śpiewam

pierwszą kromką chleba

łykiem herbaty

margaryną dwoma jajkami na twardo

śpiewam

i dziękuję bogu za pokarm

śpiewam

i dziękuję reaganowi za social

śpiewam i dziękuję

że jestem najedzony

i kilka centów biedniejszy

Piszę

piszę do ciebie

bo chciałem jeszcze raz udowodnić ci

że żyję oddycham myślę o tobie

piszę do ciebie

dlatego, że potrzebuję pogadać z tobą
o wspólnym łóżku
wspólnej przyszłości
kocu śniadaniu książce
piszę do ciebie bo chcę
zatańczyć z tobą
walca kanibalistycznego
a także abyś wiedziała
że nie potrafię odróżnić
zimy od lata
mędrca od głupca
źródła od zlewiska
nie potrafię bez bólu w oczach

ślinić znaczek pocztowy

z portretem Waszyngtona

z nadrukiem united states

Czasem

czasem spotkam Amerykanina

który mnie się pyta skąd się tutaj wziąłem

kiedy wracam do kraju swojego

nie rozumie jaka jest tego przyczyna

kiedy nie chcę z nim długo rozmawiać

niechętnie tłumaczę swoje przybycie

bo nie jestem mądrym Sokratesem ateńskiego rynku

nie potrafię otwierać oczy które widzą

nie potrafię przywracać słuchu tym co słyszą

ja nie wybierałem wolności była mi dana

nie wybierałem religii była mi dana

nie wybierałem ojczyzny była mi dana

nie jestem magikiem co gołębie

wyjmuję z kapelusza

co swoimi sztuczkami wokół siebie gromadzi

dzieciarnię i kobiety

ja jestem tutaj jak ta jaskółka

co wiosnę zwiastuje

Wiosna w Chicago

początkiem kwietnia

szare niebo słońce drzewa

ulice ludzie ziemia

myślą

- skończy się zima czy nie?

ofiary zimy

odrapane domy koślawe chodniki

krwią rdzy poplamione latarnie

brudne wystawy sklepowe

jeszcze nie liżą swych ran

w nocy padał ciepły deszcz

była burza z błyskawicami

ucieszyło to drzewa

- to dobrze że padało - stwierdziła

gruba kobieta o mocnej szczęce

stojąca na rogu ulic Milwaukee i Drake

koleżanka jej o długiej bocianiej szyi

gorąco mówiła o wiosnie

- trzeba pomyśleć o odlocie -

powiedziała to cicho i czule

a w głosie jej słyszeć było

start samolotów pędzących pociągów

dzwonów kościelnych ludzi

ponad którymi delikatnie

pływały niebieskie chusteczki chmur

a ryba -ptak nurkował

Majowe popołudnie w Chicago

popołudniem na ulicy Fullerton

kobiety z wystawionymi głowami przez okno

wyglądają jak gdaczące kury na grzędach

radio głośno gra latynoskie melodie

starsze dziewczyny tańczą na chodniku

podnoszą stopy z super lekkością

spadają na ziemię z gracją liścia

chłopcy rzucają piłką w kształcie jaja

włosy wiosny zielona trawa

niczym agent innego świata

spiskuje w grupkach

w szczelinach chodnika

kreole z wysp bananowych

siedzą na stopniach domów

popijają piwo, rozmawiają ze sobą

po hiszpańsku i angielsku

wybuchają kaskadami śmiechu

ramionami obejmują się, ściskają

śmieją się głośno i naturalnie

śmiech jak moneta szczerozłota

dźwięczy turlając się po ulicy

nikt z nich nie zauważy

ziarnka zmierzchu koloru kawy

dojrzewającego nad powierzchnią

liścia jeziora Michigan

Wydawca pisma polonijnego

wydawca polonijnego pisma

skrzyżowanie połykacza ognia

z cudotwórcą mówi:

czy pan myśli, że ja

wierszy nie lubię?

lubię, ale kto dziś czyta

poezję

prędzej pan kijem Wisłę

zawróćisz

niż kielbasiarz da reklamę

do gazety

gdzie wiersze drukują

prędzej Bałtyk wyschnie

niż adwokat da reklamę

do gazety gdzie wiersze

drukują

panie, jak nie dam nagiej panienki

na okładkę

nikt na gazetę nie spojrzy!!!

magistry, inżyniery,

lekarze, dentyści, właściciele

firm polonijnych, agencje pracy

ubezpieczeniowe, sprzedawcy domów

biura podróży, czyli tak zwana
polonijna inteligencja
to hołota
w ogóle nie kupują prasy
panie mówienie o wierszach
to kwadratura koła
liczenie ile diabłów zmieści się
na końcu szpilki
walenie się młotem w głowę
i mówienie że po każdym
uderzeniu jestem mądrzejszy
tak mi powiedział fachowiec
od polonijnej prasy

w Chicago

któremu jeszcze w Polsce

ZOMO

wybiło zęb mądrości

Film Thomasa Maslowskiego ze spotkania z poetą w Druch Studio & Gallery w Trenton, NJ w 2010 r.:

Zobacz też:

Prywatna, czyli...społeczna. O Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich.

Heroizm życiowych wyborów. Wspomnienie o Nelli Turzańskiej-Szymborskiej.